

Łukasz Wolański

Śpiewnik liturgiczny „Niepojęta Trójco”

– krótka analiza krytyczna

Mija już kilka lat¹ od chwili, gdy na polskim rynku wydawniczym pojawił się *Śpiewnik liturgiczny* Dominikańskiego Ośrodka Liturgicznego *Niepojęta Trójco*. Jest on pozycją już dosyć znaną i wciąż nie tracącą na popularności. Zyskuje nawet kolejnych zwolenników, a proponowane w nim rozwiązania w zakresie muzyki liturgicznej nadal znajdują zastosowanie w wielu wspólnotach, duszpasterstwach i parafiach. Jednak entuzjazm w odniesieniu do *Śpiewnika* jest w dużej mierze nieuzasadniony – okazuje się niestety, że tak żywe zainteresowanie wypływa raczej z nowatorskiego charakteru pieśni i modlitw, niż z przemyślanych, rzeczywistych i słusznych potrzeb duszpasterskich. Nerozumne zastosowanie niektórych propozycji autorów *Niepojętej Trójcy* niesie ze sobą liczne niebezpieczeństwa, wynikające z niejednokrotnie znacznych uchybień i błędów, jakie się w niej znajdują, a które przez mniej wnikliwego odbiorcę mogą zostać pominięte.

Z czysto merytoryczno–rubrycystycznego, a przede wszystkim liturgicznego punktu widzenia, śpiewnik ten zawiera kompozycje muzyczne, które do miana liturgicznych zaliczać się nie mogą. Dzieje się tak dlatego, że jest ona często nieadekwatna do przekazywanej treści, co zresztą grozi zaburzeniem jedności liturgii, jej wymowy, a nawet znaczenia poszczególnych obrzędów.

W końcu, dwie z propozycji, jakie w śpiewniku się znajdują, są jednymi z najważniejszych elementów liturgii, a ich wydawanie i zatwierdzanie narodowych przekładów, zarówno co do tekstu, jak i melodii, zarezerwowane jest Stolicy Apostolskiej. Są nimi *Kanon Rzymski* oraz *Ozędzie Wielkanocne*. Zawarcie w śpiewniku wyżej wymienionych elementów w formie dalece różnej od tej, jaką podaje wzorcowe wydanie *Mszalu Rzymskiego*, z pominięciem prawnej drogi służącej zatwierdzeniu tego rodzaju tekstów i melodii, doprowadziło do sytuacji, w której w śpiewniku, mimo iż zawiera on *imprimatur*, znajdują się teksty, których umieszczenie tam i w konsekwencji również użycie jest niezgodne z obowiązującym prawodawstwem liturgicznym. Analizując treść śpiewnika, trudno oprzeć się wrażeniu, że umieszczenie w nim zarówno kontrowersyjnej formy *Kanonu Rzymskiego* jak i *Exsultetu* jest próbą zalegalizowania dotychczasowej błędnej praktyki liturgicznej niektórych wspólnot. Ze względu na ograniczony krąg stosowania i jego krótki okres czasu, nie wolno w żadnym wypadku nazwać jej tradycją.

1. Jedność liturgii obrazem jedności Kościoła

Konstytucja Soborowa o liturgii świętej *Sacrosanctum Concilium*² oraz liczne dokumenty Kościoła i księgi liturgiczne, będące owocem posoborowej reformy liturgicznej, wskazują na konieczność zachowania jedności i jednolitości obrządku rzym-

¹ Pierwsze wydanie w 1998 roku, reprint w 2005.

² Por. Konstytucja o liturgii świętej, nr 22-23, 26.

skiego.³ Poszerzając możliwość dostosowywania pewnych elementów liturgii, oraz dając możliwość bogatego doboru jej części, dokumenty wyraźnie wskazują i rozgraniczają, gdzie, w szczególności przy sprawowaniu Eucharystii, wolno stosować akomodacje, a co powinno zawsze pozostawać niezmiennie. Mimo więc różnorodności zwyczajów, pewne istotne elementy powinny zostać, zgodnie z tradycją, stałe. Dzięki temu będą stanowić znak integralności obrządku rzymskiego⁴.

Szczególnym znakiem jedności, w odniesieniu do celebrowania Najświętszej Ofiary, są modlitwy eucharystyczne, a szczególnie *Kanon Rzymski*, który do czasu posoborowej reformy liturgicznej pozostawał przez wiele wieków jedyną modlitwą eucharystyczną obrządku rzymskiego. Rygorystyczne przepisy dotyczące stosowania w całym Kościele Rzymskim zatwierdzonej formy modlitwy eucharystycznej wynikały z troski o zachowanie istoty i sensu Eucharystycznej Ofiary. Stolica Apostolska żywi tę troskę nadal, czego przejawem jest chociażby wydanie instrukcji *Redemptionis Sacramentum*. W niej to przypomina się, że w obrządku rzymskim prawnie używane mogą być tylko i wyłącznie modlitwy eucharystyczne znajdujące się w *Mszale Rzymskim*, zatwierdzone przez Stolicę Apostolską. Instrukcja potępia jednocześnie stosowanie innych modlitw eucharystycznych⁵ i roszczenie sobie praw do ich tworzenia przez poszczególne osoby i wspólnoty.

2. Błędne pojmowanie liturgii, jej zawłaszczanie i uzurpowanie sobie prawa do modyfikacji

Powodem do niepokoju wydaje się być coraz częściej pojawiająca się wśród członków różnych wspólnot, grup i organizacji religijnych tendencja do zawłaszczania liturgii i jej modyfikowania. W efekcie dochodzi do tworzenia takich form, które w sposób bardzo znaczący będą wyróżniały tę grupę wiernych spośród innych, a jej celebracje liturgiczne od liturgii nie ograniczającej się do jej członków, sprawowanej w sposób w pełni publiczny i powszechny — liturgii parafialnej. Tego rodzaju zawłaszczanie liturgii i uzurpowanie sobie prawa do jej modyfikacji, jest w każdym przypadku dowodem braku odpowiedniej, systematycznej i stałej formacji liturgicznej oraz niedojrzałości chrześcijańskiej. Każdorazowo jest też próbą poprawiania przez człowieka rzeczywistości Boskiej. W sytuacji, w której członkowie wspólnoty nie odnajdują sensu i głębi w celebrowanej w sposób zgodny z rubrykami liturgii, jej zmienianie jest wyrazem niezrozumienia istoty Eucharystii, którą to istotę próbuje się zastąpić rozbudowaną lub zmienioną formą. Ponieważ stanowi ona emocjonujące *novum*, jest chętnie przyjmowana. Przyzwyczajają jednak wspólnotę do różnorodności form, wśród których wyraźnemu zniekształceniu ulega sama istota przenajświętszej ofiary. Liturgia, jak zresztą każde spotkanie z Bogiem w modlitwie, nie może w swojej istocie opierać się jedynie na obcowaniu z doskonałą formą, ani sprowadzać się do stanu ducha i emocjonalnych przeżyć. Staną się bowiem wtedy nie obcowaniem ze Stwórcą, ale rodzajem uniesienia na wzór antycznego *katharsis*.

³ Por. Instrukcja *Redemptionis Sacramentum*, nr 11.

⁴ Por. Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego, nr 399.

⁵ Por. Instrukcja *Redemptionis Sacramentum*, nr 51.

Święta liturgia w swojej strukturze jest wyrażaniem istoty i rzeczywistości nadprzyrodzonej poprzez znaki, symbole, gesty i słowa – poprzez swoisty, rozumiany nie tylko jako słowa, język liturgiczny, charakterystyczny dla danego obrządku. Forma stanowi więc integralną część liturgii. Wszystkie jednak elementy, dla zachowania jej istoty i czytelności oraz sacrum i podniosłości zarazem muszą występować w odpowiednich proporcjach, których zachwianie burzy wyrażnie integralność celebracji. To czyni z niej albo przeteatralizowane widowisko, albo modlitwę i obcowanie z Bogiem na sposób uwłaczający przez niedostateczną formę Najwyższemu.

Śpiewnik *Niepojęta Trójco* wpisuje się doskonale w opisane wyżej zjawisko zawłaszczania liturgii i uzurpowania sobie prawa do jej modyfikacji przez różne wspólnoty i grupy. Co więcej, poważny niepokój budzi fakt, że jest to pierwsza w Polsce próba dokonania zmian w tak istotnych i ważnych elementach liturgii Eucharystii, jakimi są modlitwa eucharystyczna oraz orędzie wielkanocne ze mszy Wigilii Paschalnej.

3. Proponowana kompozycja *Kanonu* – analiza

Według formy zaproponowanej przez autorów śpiewnika, *Kanon Rzymski* ma być w całości śpiewany. Słowa przeistoczenia zaś (i nie tylko – również na przykład doksologia końcowa) proponowane są do wykonania w wielogłosie przez głównego celebransa i koncelebransów. Pojawia się tu pierwszy problem, bowiem wielogłosowość wykonania słów przeistoczenia niszczy całą symbolikę aktu koncelebry. W Kościele Rzymskim wspólna celebacja jest wyrazem udziału biskupów i prezbiterów w jednym i tym samym kapłaństwie Chrystusowym. Choć więc mszę koncelebruje kilku kapłanów, czynią to zawsze w osobie jednego, wiecznego Kapłana. Wszyscy więc podczas modlitwy eucharystycznej wypowiadają razem najważniejsze teksty, wskazując właśnie na tę jedność. Pośród wszystkich głosów, jak podaje *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, wyróżnia się głos głównego celebransa, w stosunku do którego głosy koncelebransów mają być nieco przyciszone, aby wierni wyraźnie słyszeli słowa wypowiadane niejako *una voce*⁶. Wielogłosowe wykonanie śpiewane całkowicie uniemożliwia zachowanie tego zalecenia, niszczy również znak jedności. Z tego też powodu *Mszał Rzymski* zachęca do śpiewania słów ustanowienia i konsekracji, podaje jednak stosunkowo proste melodie, które dają pewność prawidłowego ich wykonania przez kapłana i zrozumienia przez wiernych.

Umieszczenie dwóch odpowiedzi *Amen* po słowach konsekracji również może być powodem wypaczenia sensu obrzędu. O ile bowiem w liturgiach wschodnich i liturgii mozarabskiej rzeczywiście po słowach ustanowienia i przeistoczenia występuje *Amen*, to w liturgii rzymskiej nie spotyka się takiej praktyki. Różnica, która o tym decyduje, jest jednak znacząca, bowiem słowo *Amen* w liturgiach wschodnich rozumie się jako manifestację wiary w to, co dokonuje się na ołtarzu – jest to swoiste *tak, wierzymy w to*. W liturgii rzymskiej zaś słowo to oznacza raczej akceptację, potwierdzenie i uznanie za swoje słów, które w imieniu wiernych wypowiada kapłan. Odpowiada to sformułowaniu *niech się tak stanie*. Czy więc należy rozumieć, że modlitwa

⁶ Por. *Ogólne wprowadzenie do Mszału rzymskiego*, nr 218.

konsekracji i w ogóle cały akt przeistoczenia do swojej ważności wymaga zgody wspólnoty?

Napotykaemy tutaj na problem ogólniejszy, dający o sobie znać przy okazji licznych motywowanych ekumenizmem inicjatyw, jaki stwarza wzajemne zapożyczanie i mieszanie elementów różnych obrządków. Okazuje się, że takie działania niosą ze sobą liczne niebezpieczeństwa, ze względu na zgoła odmienne języki i rozumienie znaków. Bardzo się różniąc w warstwie semantycznej, oddają one tę samą rzeczywistość, choć w odmienny sposób, wyrażającą się właściwym sobie odbiorem, przekazem i duchowością.

Pośród kolejnych modyfikacji *Kanonu* znajdują się sztucznie wprowadzone, dodatkowe i niewyszukane aklamacje, które najczęściej znajdują się w środku modlitw przeznaczonych dla poszczególnych koncelebransów. Mają one formę krótkich wezwań: *Przyjmij je, Panie, Pamiętaj, Panie, Pamiętaj, Boże, Panie, zjednocz nas* itd. śpiewanych przez lud. Przerwywają one całości jakie stanowią poszczególne modlitwy, miejsce umieszczenia zaś wyżej wymienionych aklamacji jest zazwyczaj bardzo niefortunne i po prostu sztuczne. Żadna inna modlitwa eucharystyczna nie ma w swoim wzorcowym wydaniu tyłu aklamacji co *Kanon Rzymski* (wielokrotna mała doksologia *Przez Chrystusa, Pana naszego*). Niezrozumiałe jest więc sztuczne dodawanie kolejnych wezwań. Modlitwa eucharystyczna ze swojej natury jest modlitwą prezydencką, którą wypowiada sam kapłan na mocy święceń. Wierni zaś, pełni wiary, łączą się z modlitwą celebransa w milczeniu, poprzez wspólne wyśpiewanie tajemnicy wiary i aklamacji przewidzianych przez strukturę prawnie zatwierdzonej modlitwy eucharystycznej⁷.

Wątpliwość budzi również zastosowanie nie znanego przekładu tekstu aklamacji po przeistoczeniu *Wybawiłeś nas przez krzyż i zmartwychwstanie Twe, Tyś odkupił świat*. Mamy tu już do czynienia ze zmianą tekstów zatwierdzonych przekładów, a nie tylko z dodawaniem aklamacji i zmianą formy wykonania modlitwy eucharystycznej. W kilku innych momentach modlitwy jej słowa również wyraźnie podporządkowuje się melodyce, podczas gdy to słowa, a nie melodia stanowią istotę prawie każdej modlitwy, szczególnie jednak eucharystycznej.

Analizując zmiany wprowadzone do wzorcowej wersji *Kanonu Rzymskiego*, nie trudno zauważyć, że przy sięganiu do bogactwa liturgii obrządków wschodnich i ich rozwiązań są one próbą stworzenia hybrydy – formy pośredniej dla obu rodzajów duchowości. Próba taka jest jednak z góry skazana na niepowodzenie, gdyż łącząc obie rzeczywistości liturgiczne, traci się tożsamość każdej z nich. Prowadzi to do wewnętrznych sprzeczności i niespójności, pomijając oczywisty fakt, iż stosowanie tego typu kompozycji, nie posiadających zatwierdzenia kompetentnej władzy, jest poważnym naruszeniem przepisów i zagrożeniem dla godziwości, a w niektórych wypadkach nawet ważności sprawowanej Eucharystii.

4. Orędzie wielkanocne – uroczysta przemowa czy dialog?

Kolejną nowatorską propozycją, jaką można odnaleźć w śpiewniku, jest nowa kompozycja *Exsultetu*. Różni się on w swojej formie znacznie od wzorcowego, który

⁷ Por. tamże, nr 147; por. Instrukcja *Redemptionis Sacramentum*, nr 52-53.

można odnaleźć w *Mszale Rzymskim*. Orędzie wielkanocne w swojej istocie jest uroczystą przemową, w której diakon, sam główny celebrans, któryś z koncelebransów lub świecki kantor ogłasza nadejście świąt paschalnych, wzywa do dziękczynienia Bogu za dar odkupienia i zmartwychwstania, a także ogłasza płynącą z nich radość, wyjaśniając zarazem symbolikę świecy paschalnej i płonącego płomienia. Ten istotny element *lucenarium* ma więc bardzo uroczystą formę i głębokie znaczenie, a każde jego uświęcone tradycją słowo w doskonały sposób wyjaśnia znaczenie misterium paschalnego. Dlatego w liturgii księgę, z której śpiewane jest orędzie, okadza się, a diakon prosi o błogosławieństwo przed jego odśpiewaniem tak, jak to czyni się przy proklamacji Ewangelii. Ogłasza ono bowiem te same prawdy, które zawarte są w Dobrej Nowinie. Należy pamiętać, że Wigilia Paschalna jest taką celebracją, podczas której do wspólnoty z Kościołem włącza się przygotowanych odpowiednio katechumenów. Również dla nich *Exsultet* jest więc ogłoszeniem prawd nowych, napełnieniem ich serc radością i wezwaniem do wspólnego świętowania w zmartwychwstałym Panu.

Tymczasem proponowana przez śpiewnik formą orędzia wielkanocnego nie tylko znacząco odbiega od wzorca melodią, ale poprzez mnogość kwestii, które wykonuje chór, zamienia orędzie wielkanocne – przemowę, ogłoszenie radości paschalnej – w dialog, a czasami wręcz w kanon. W takiej wersji traci sens rozumienie *Exsultetu* jako radosnej wieści, której osoba śpiewająca jest głosicielem. Pośród wielu aklamacji znajduje się również powracający jak refren śpiew *Alleluja*. Umieszczenie go w orędziu wielkanocnym, które poprzedza rozbudowaną liturgię Słowa, jest poważnym błędem. W liturgii Wigilii Paschalnej *Alleluja* śpiewa się dopiero po uroczystym odśpiewaniu *Gloria* oraz odczytaniu *Epistoły*. Co więcej, pierwszy śpiew *Alleluja* jest tak ważny, że śpiewa go w tej liturgii po raz pierwszy sam główny celebrans, gdyż jest to najuroczystszy śpiew ku czci zmartwychwstałego Pana, jaki się tego dnia wykonuje. Pojawienie się go więc w orędziu wielkanocnym uprzedza, i to znacznie, ten uroczysty moment. Potraktowanie zaś *Alleluja* jako aklamacji towarzyszącej innemu śpiewowi jest natomiast, w kontekście znaczenia, jakiego nabiera w celebracji Triduum, znaczną degradacją, burzy strukturę Wigilii Paschalnej. Sprawia też, że intonowanie *Alleluja* przez kapłana i w ogóle oczekiwanie w liturgii na tę aklamację zasadniczo nie ma już sensu.

5. Słuchanie i cisza w liturgii a wychowanie liturgiczne

W dzisiejszym świecie, który nadaje szybsze niż kiedykolwiek dotąd tempo życiu ludzkiemu, liturgia powinna pozostawać przestrzenią, w której wierni nabywają takich wewnętrznych umiejętności, jak wytrwałe słuchanie tego, co przekazuje Bóg za jej pośrednictwem, oraz kontemplowanie usłyszanego słowa w chwilach zadumy – świętego milczenia – ciszy. Rozradowana obcowaniem z Bożym Słowem i samym obecnym w Eucharystii Panem Bogiem dusza nawiązuje zbawczy dialog ze Stwórcą, wyrażając dziękczynienie i uwielbienie za Jego dzieło. Liturgia jest więc komunią Boga i człowieka, w której życie tego drugiego ulega uświęceniu i odkupieniu. Zarówno rubryki *Mszale Rzymskiego* jak i *Ogólne wprowadzenie* do tej księgi usilnie

zachęcają do stosowania *pełnego czci milczenia*⁸ w sprzyjających modlitwie w ciszy i medytacji momentach Mszy Świętej. Korzystanie z tych zaleceń wydaje się być krokiem w kierunku właściwego wychowania liturgicznego wiernych, poprzez umożliwienie im rozwoju duchowego oraz prawdziwego i owocnego przeżywania zbawczych tajemnic. Nie jest to możliwe bez umiejętności prawdziwego słuchania i rozważania. Ojciec Jacek Gałuszka w słowie wstępnym do *Śpiewnika* stwierdza, iż *muzyka jest znaczącym przerwaniem ciszy, [...] z tej ciszy wyrasta i do niej prowadzi*. Jest to wielka prawda, możliwa jednak do zrealizowania w liturgii tylko wtedy, gdy zachowane są odpowiednie proporcje ciszy i słuchania oraz śpiewu.

6. *Miserere* – śpiew czy milczenie po śmierci Pana?

Wśród kompozycji przeznaczonych do celebrowania Świętego Triduum Paschalnego nie zabrakło w śpiewniku również *Pasji według świętego Jana*. I choć sama *Pasja* nie budzi najmniejszych zastrzeżeń, to warto zastanowić się nad celowością wykonania po chwili ciszy, wypadającej w trakcie jej śpiewania, utworu *Miserere*. Oto Chrystus wypowiada na krzyżu ostatnie słowa i kona. Nauczyciel umilkł, już nie naucza, już nic nie mówi. Jak olbrzymiej wymowy w tym właśnie fragmencie nabiera cisza, niczym nie zmaćcone milczenie. Jak wymowna staje się postawa klęcząca ludzi uczestniczących w liturgii męki Pańskiej. Po cóż więc ten dodatkowy utwór? Może po to, by rozładować znużenie dużą przeciw dawką tekstu czy śpiewu, który wierni mogą jedynie słuchać? Trudno to uzasadnić. Wtrącone *Miserere* rozbija wyraźnie jednolitość proklamowanej ewangelii, stanowiącej szczyt tej części liturgii. Pośród słów tekstu natchnionego umieszcza się dodatkowy śpiew, co zniekształca strukturę liturgii słowa. Czyż celebrowanie tego dnia nie przewiduje innych momentów dla wyrażenia ludzkich uczuć – żalu i smutku po śmierci Zbawiciela? W liturgii Męki Pańskiej kulminacją i właściwym miejscem na to jest przecież uroczyste odsłonięcie i adoracja krzyża.

7. Liturgia słowa wigilii paschalnej

Wśród innych kompozycji odnajdujemy również specyficzne pod względem formy czytanie *o stworzeniu świata*. W jego treść wpleciono kilka śpiewów, w tym część nie mających związku z odczytywaną treścią. Kościół od wieków w tradycji łacińskiej zna zwyczaj śpiewania lekcji. Jednak praktycznie zawsze czytanie było śpiewane lub czytane i zawsze czyniła to jedna i ta sama osoba w odniesieniu do całej perykopy⁹. Tymczasem *Śpiewnik* proponuje podzielenie czytania na części, odpowiadające stwarzanym dziełom w poszczególnych dniach. I choć opisy poszczególnych etapów kreacji świata pełne są dynamizmu i ekspresji, to nie one zostały zaproponowane do wykonania w formie śpiewanej, ale spokojne i narracyjne stwierdzenia *tak upłynął wieczór i poranek ... dnia*. Po każdym zaś takim podsumowaniu dnia stwarzania świata następuje dodatkowy śpiew, który nie jest oparty na fragmencie perykopy. Czyżby znów długość czytania zmuszała to jego sztuczne dzielenie, aby pozwolić wiernym odpocząć od męczącego słuchania, którego nie zostali nauczeni? Trudno oprzeć się

⁸ Por. tamże, nr 45, 56, 164-165, 271.

⁹ Za wyjątkiem proklamowania *Męki Pańskiej*.

takiemu wrażeniu. Trudno w końcu nie uznać, że *Niepojęta Trójca* dostosowuje obowiązującą formę liturgii do tego, czego oczekują ludzie, nie zważając na to, że ich oczekiwania nie muszą być wcale słuszne. W tym i innych miejscach wyraźnie zaznacza się tendencja do teatralizacji liturgii, pojawiają się elementy służące tworzeniu „klimatu” – na przykład *mormorando*.

W liturgii pośród wielu znaków i symboli olbrzymie znaczenie ma słowo. To ono ma moc sprawczą i pełni wielką rolę w przekazywaniu treści. Każda więc zmiana zarówno treści jak i formy uznanych za wzorcowe i znajdujących się w prawnie zatwierdzonych księgach liturgicznych, jest umniejszeniem liturgii.

Proponowana forma wykonania psalmu po drugim czytaniu wyraźnie dostosowuje tekst do melodii poprzez uzupełnienie słów refrenu powtarzającym się *La la la laj*, które nie tylko nie ma żadnego znaczenia liturgicznego, ale przede wszystkim banalną treścią uwłacza Słowu Bożemu i liturgii. Psalm po trzecim czytaniu ma z kolei refren śpiewany w wielogłosie, w którym śpiewa się w dwugłosie słowa refrenu z wzorcowego psalmu responsoryjnego i wielokrotnie powtarzane słowa *Hosanna*. Nie sprzyja to ani uczestnictwu wiernych w liturgii, ani nie ułatwia odbioru treści niesionej przez słowa tej jej części. Refreny kolejnych psalmów natomiast zostały znacząco zmodyfikowane w stosunku do wersji przekładu znajdującej się w obowiązującym obecnie wydaniu *Lekcjonarza Mszalnego*.

Tego typu liczne zmiany oraz chórowe, wielogłosowe wykonywanie elementów czytań i psalmów responsoryjnych kolidują również z uznawaniem ambony jako właściwego miejsca głoszenia Słowa Bożego podczas liturgii, zarówno w formie czytań jak i psalmów czy kantyków. Poszczególne elementy liturgii słowa wykonuje bowiem grupa osób, a nie jak żądają tego dokumenty, jedna osoba¹⁰.

Nawiasem mówiąc, umieszczenie propozycji dotyczących czytań mszalnych oraz psalmów w rozdziale zatytułowanym *Części stałe mszy* również nie należy do najtrafniejszych.

8. Przygotowanie darów

Pierwsza z proponowanych przez *Śpiewnik mszy Alexander Messe* zawiera propozycję śpiewu tekstów mszalnych używanych przez kapłana podczas przygotowania darów. Tymczasem *Mszal Rzymski* wyraźnie nakazuje, aby, gdy jest taka możliwość, śpiewać w tym czasie odpowiednią pieśń. Skoro więc wierni obecni na mszy są w stanie wykonać proponowaną przez autora kompozycję, są tym bardziej w stanie wykonać odpowiednią pieśń, zgodnie z zapisami *Ogólnego wprowadzenia do Mszalu rzymskiego* i rubryk. Nie wszystko, co kapłan wypowiada, musi być przez wiernych słyszane. Gdyby tak było, liturgia przerodziłaby się z prostoty w prostactwo formy i stałaby się pozbawiona pewnej istotnej głębi.

9. Status prawny Śpiewnika

Ojciec Jacek Gałuszka w przedmowie do *Niepojętej Trójcy* stwierdza: *Zapewne każda wspólnota będzie poszukiwała swojego własnego sposobu uwielbienia Boga poprzez śpiew i jest to zjawisko normalne. Również nasza, dominikańska wspólnota*

¹⁰ Por. *Wprowadzenie teologiczno-pastoralne do Lekcjonarza Mszalnego*, nr 16, 20, 22.

podjęła i podejmuje stale takie poszukiwania. *Śpiewnik, który oddajemy Wam do rąk, jest zapisem pewnego etapu tych poszukiwań.*

Pomijając oczywisty fakt pozostawania w sprzeczności z obowiązującymi przepisami wymienionych wyżej propozycji zawartych w *Śpiewniku*, należy chyba w tym miejscu zadać pewne pytanie. Jak to się stało, że książka, zawierająca w swojej treści utwory sprzeczne z obowiązującymi przepisami, utwory, które sami autorzy uznają za bliżej nie określoną formę przejściową (pomijając znów karygodny fakt zawłaszczania i traktowania liturgii jak miejsca do bezprawnego i samowolnego eksperymentowania) uzyskało akceptację władzy kościelnej w postaci *imprimatur*? Jak to się stało, że owa władza kościelna wydała pozwolenie na druk treści, dotyczących najważniejszych elementów liturgii, w odniesieniu do których nie posiada w ogóle kompetencji do wydawania takiej zgody? I w końcu, dlaczego informacje o osobach, które wydały *imprimi potest* i *imprimatur*, nie są w *śpiewniku* w stosownym miejscu podane.

Kończąc, należy z przykrością stwierdzić, że zarówno *Kanon Rzymski, Exsultet*, jak i inne opisane w niniejszym artykule propozycje autorów *Niepojętej Trójcy*, nie mogą być nawet w części używane w liturgii. Każdorazowe zaś ich użycie, stanowi poważne wykroczenie przeciwko świętej liturgii.

Paradoks, do jakiego doszło w przypadku *Śpiewnika*, powinien stanowić przestrożę. Mamy bowiem ewidentnie do czynienia z książką, która choć *imprimatur* posiada, to w dużej swojej części jest całkowicie bezużyteczna ze względu na niezgodność treści z powszechnie w Kościele obowiązującymi regulacjami prawnoliturgicznymi. Nie wiadomo, kto bardziej zawinił – autorzy *śpiewnika* czy władza wydająca zgodę na publiczne wydanie tej pozycji.